

ANDRZEJ PAWEŁ WEJLAND

Uniwersytet Łódzki

Siedem ideałów

Komentarz do artykułu Łukasza Kaczmarka *Między survey research a obserwacją uczestniczącą: rozdarcia metodologiczno-tożsamościowe w polskiej etnologii/antropologii kulturowej w XXI wieku*

1. Myśl o tym, że metoda – bardziej niż przedmiot – określa dyscyplinę naukową, jest stara jak świat. Po przenicowaniu objawia się jako równie wiekowa idea poszukiwania przez dyscyplinę metody. Tej właściwej? Tej własnej? Niepowtarzalnej? Ideał metody odróżniającej jest pierwszym z tych, jakie chcę tu wskazać. Słowo „metoda”, zwłaszcza gdy rozważania o metodzie ocierają się o filozofię nauki, jest jednak słowem niezwykle poważnym. Poważnie rozumiana metoda wytycza poznawcze ujęcie i kreśli poznawczą perspektywę, w szczególności relację dyscypliny do rzeczywistości i prawdy.

2. Z tego, jak relacja ta zostanie ustalona, wynika, czy dyscyplina może być uznana za dziedzinę empiryczną. Pytanie, co dla dyscypliny jest pierwsze: rzeczywistość czy tworzone w niej pojęcia i teorie, też ma odcień filozoficzny. Związany jest z nim drugi ideał wart wspomnienia: wyobrażenie o gwarantowanej przez dyscyplinę empiryczności. Wolne od niego są tylko nieempiryczne (a więc aprioryczne i formalne) dyscypliny naukowe, choć i one mają swoje ideały.

3. Gdy metoda – bardziej lub mniej wyraźnie – podpowiada empiryczne sposoby badania rzeczywistości albo gdy dyscyplina, niekiedy dzięki genialności swoich mistrzów, w większej lub mniejszej zgodzie z metodą sama je odnajduje, tworzy się jej metodologiczny warsztat: zestaw typowych technik i narzędzi badawczych, czyli preferowanych praktyk „kontaktu z rzeczywistością”. Dla antropologii, tej społecznej i kulturowej – sposobów kontaktu ze światem ludzi, przemieniających się w typowe rodzaje badania empirycznego. Ideał badania empirycznego najwłaściwszego – najlepiej korespondującego z teoretycznym i pojęciowym jądrem dyscypliny albo z praktyką badawczą genialnego mistrza-założyciela – to trzeci ideał metodologiczny.

4. *Survey research* i obserwacja uczestnicząca są odmianami badania empirycznego w antropologii społecznej i kulturowej, tak czy inaczej związanymi z jej korzeniami i późniejszymi dziejami, nie są jednak metodami. użytą w nich metodą mogłaby być np. hermeneutyka. Hermeneutycznie nastrojone *survey research* i przeniknięta hermeneutyką obserwacja uczestnicząca nie stoją wobec siebie w opozycji na poziomie metody, mimo odmiennie uformowanych technik i narzędzi badawczych. Czwarty ideał metodologiczny jest wyobrażeniem o dyscyplinie, która – jeśli nawet metodę dzieli z innymi dyscyplinami – ma uprawnienia do własnego, choćby *par excellence* antropologicznego, rodzaju badania empirycznego. Do badania zwanego terenowym? Do badania etnograficznego w sensie właściwym? Niepokój budzi to, że terminy *survey research* i „obserwacja uczestnicząca” to w istocie nazwy pokrywki, czyli parasole. Pod nimi kryje się trudne do ogarnięcia zróżnicowanie – wciąż empirycznych – sposobów badania: zbierania materiałów i informacji albo tworzenia notatek i dzienników, lecz również ich dogłębnej i wyczerpującej, precyzyjnej analizy i, daj Boże, niepowierzchowej, niepośpiesznej interpretacji. Przekonuje ono, że stereotypom czas się oprzeć. *Survey research* to nie tylko standaryzacja i nie samo ustrukturyzowanie technik kwestionariuszowych, a obserwacja uczestnicząca to nie jedynie uczestnictwo czy „wychodzące do ludzi” uczestniczenie. Wplątanie określeń „podejście ilościowe” i „podejście jakościowe” niczego w tym zagmatwaniu nie rozjaśnia. Z tego, ale i z innych powodów, w badaniach łączy się niekiedy jedno z drugim, czasem szermując ideał „metod mieszanych”.

5. Kto pozostaje przy myśli, że dyscyplina powinna uprawiać – bo przecież tu i tam, w lokalnych wspólnotach naukowych uprawia – swoje empiryczne badania w jeden tylko sposób, ten naraża się na „wojnę paradygmatów” albo przynajmniej, w realnym życiu naukowym, na paradygmatyczne potyczki. W tych starciach orężem jest zwykle boleśnie, a nawet okrutnie uderzający w przeciwnika ideał piąty: ideał naukowości. Przywiązanie do niego bywa przywiązaniem do szkoły naukowej i mistrza, do „wyznawanej” ogólnej (od filozofów nauki pochodzącej) metodologii, albo – mniej wzniośle – do tego, jak się coś dotąd „naukowo” w swoim warsztacie robiło. Przeciwnikowi, zwłaszcza gdy w naukowym życiu (niekoniecznie w czystej nauce) słabszy, przypisuje się oczywiście nienaukowość bądź co najwyżej naukowość mizerną, wątpliwą, do naprawy.

6. Dyskurs we wspólnocie naukowej jako tutor – nauczyciel i obrońca – dba często o spełnienie jeszcze jednego ideału: ideału tożsamości badawczej niepopękanej, zwartej, lojalnej i wiernej. Taka tożsamość docenia i respektuje wartość metodologicznej spistości dyscypliny. Spotykając się z dyskursami innych wspólnot antropologicznych, badacz umie się trzymać własnego punktu widzenia i chętnie przyjmuje, że panuje on także w nich. Bywa, że się rozczarowuje. Jeśli spotkanie dotyczy innych dyscyplin, w szczególności tak zwanych dyscyplin pokrewnych, cieszy się, doświadczając poczucia paradygmatycznej inności. Czemu jednak są one w swoich dyskursach tak do niej czasem podobne? Dobrze to, czy źle? Co to znaczy – pyta wtedy i siebie, i swoją ukochaną dyscyplinę – że jest ona „dyscypliną (wieloparadygmatycznego) pogranicza”? Czy utraciła już

swoją odrębność na rzecz „transdyscyplinarności”, przemieniającej ją w megadyscyplinę, w gruncie rzeczy w nową lub na nowo definiowaną humanistykę? Dlaczego zgadza się na radosną „antropologizację” dyskursów innych dyscyplin naukowych i w geście bez mała samobójczym rozrywa swoje granice? Zamieszanie potęguje się, gdy trafia na badaczy jakoś chyba godzących w swojej tożsamości paradygmatyczną wielość, albo na nomadów, wędrowców niemających naukowej ojczyzny, niewiedzących (niekiedy tylko – bo takie jest życie – udających, że nie wiedzą) co to przywiązanie do jednych metodologicznych zasad i barw, albo i skaczących (znow życie zmuszające niektórych do tego) od dyscypliny do dyscypliny.

7. Siódmy ideał jest najprostszy i zarazem najtrudniejszy do spełnienia: to ideał zgodności nauki i jej instytucjonalnego otoczenia. W co popadają ci, którzy przemieniając się z badaczy w urzędników recenzujących badaczy, gubią (albo, jak się mówi, zawieszają) swoją dyscyplinarną tożsamość (o ile ją mieli) lub się tożsamościowo rozdwajają? Dlaczego tych, co czują się i chcą być antropologami społecznymi i kulturowymi w ich poczynaniach naukowych oceniają przedstawiciele innych dyscyplin – „innoparadygmatyczni”, „innojęzyczni” i „innolekturowi”? Dlaczego w uczelniach tworzymy nowe, pseudodyscyplinarne kierunki, zamiast bronić dobrej, starej etnografii czy trochę nowszej u nas etnologii albo antropologii społecznej i kulturowej?

Tak, po swoim, zrozumiałem tekst Łukasza Kaczmarka: jego gorzką tęsknotę za siedmioma ideałami i troskę o to, by je jednak w metodologicznej debacie na temat antropologii społecznej i kulturowej wziąć na serio pod uwagę.

SUMMARY

Seven ideals

This paper outlines seven methodological ideals. The first ideal pertains to a conviction that research method determines an academic discipline, defines its relationship to the reality and its concept of truth. The second one concerns an assumption that the method employed by a given discipline is able to describe the reality and produce empirical data as a result. The third ideal aims at shaping a proper (correct) manner of investigation of the reality by means of a set of research methods and tools. The fourth ideal assumes that a given discipline has at its disposal a unique method of conducting empirical studies, even if this method is shared by other disciplines. The fifth one is grounded in a specific understanding of academic rigour, applicable to all methods. The sixth relates to the discipline's identity, based in its coherent methodology. The seventh ideal assumes the existence of coherence between the academic discipline and its institutional setting.

Keywords: methodology, academic ideals, cultural anthropology